

Rozmowa z Ewą Miszczuk, przewodniczącą Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu, kandydatką do Senatu RP

Skąd wziął się pomysł Twojego startu z list PPS do Senatu?

- Startujemy do Senatu, ponieważ takie są aktualnie nasze możliwości. Start członków PPS do tej izby ma też to swoje uzasadnienie merytoryczne, ponieważ w Senacie podejmuje się wiele ważnych decyzji. Nawet niewielka liczba senatorów jest w stanie zgłosić sensowny projekt ustawy. Jest też to szansa na zaprezentowanie naszych postulatów oraz ideałów w szerszej debacie publicznej. Zauważmy, że głos opozycyjny, w tym przypadku – socjalistyczny, kładący główny nacisk na interesy ludzi pracy, nie jest słyszany prawie w ogóle na polskiej scenie politycznej. Poprzez udział w wyborach, prowadzenie kampanii zwiększamy szansę na pojawienie się takiego głosu.

Dlaczego do Senatu? PPS od lat przecież, neguje istnienie tej instytucji...

- Działamy w pewnym układzie politycznym, w określonym systemie demokratycznym i żeby go zmieniać trzeba wejść do aktualnych struktur i organów, inaczej niestety się nie da. Dopiero wówczas będzie możliwa szansa na zmianę. Obecny system nie jest doskonały, delikatnie mówiąc. Według jednego z naszych postulatów, nie tylko wyborczych, ważne dla społeczeństwa problemy powinny być rozwiązywane poprzez referenda. Jednak przy jednoczesnej szerokiej i rzetelnej debacie publicznej. Ostatnio, taką ważną kwestią jest sprawa GMO. Według projektu proponowanej ustawy o nasiennictwie, zniesiony zostanie zakaz upraw roślin genetycznie modyfikowanych. Tak ważne dla nas wszystkich decyzje powinny być podejmowane przez całe społeczeństwo. Inną sprawą jest brak kontroli społecznej nad osobami reprezentującymi nas w samorządach, w Sejmie czy w Senacie. Niestety jest tak, że większość obietnic wyborczych nie jest realizowana i brakuje mechanizmów ich egzekwowania. To również powinno się zmienić.

Dlaczego wybrałaś PPS?

- Ponieważ jestem socjalistką. Działam politycznie i społecznie od wielu lat. Moja droga do PPS

biegła przez inne organizacje, w tym przez związek zawodowy. Działam aktywnie w sektorze pozarządowym. Sądzę, że wstąpienie do PPS to naturalna kolej rzeczy. Myślę też, że reaktywacja PPS na naszym terenie wymagała takiego doświadczenia, nie tylko mojego, ale i innych działaczek i działaczy.

Jak wygląda sytuacja wrocławskiej PPS? Od kiedy działacie?

- Nasz oddział PPS jest stosunkowo młody. Reaktywowaliśmy lokalne struktur w październiku ubiegłego roku. Mocno działamy już od początku tego roku. Wśród nas jest sporo zaangażowanych, bardzo wartościowych osób i właściwie cały czas przyjmujemy nowe. Mamy zatem dobre perspektywy na dalszą działalność. Start do Senatu jest też dla nas lokalną szansą, bo daje nam możliwość upowszechniania naszych postulatów, promocji naszych członków, naszej organizacji.

Wyobrażasz sobie współpracę z SLD?

- Aktualnie nie wyobrażam sobie takiej współpracy, po tym jak SLD podpisało porozumienie z BCC. To jest absolutna kontra do naszych postulatów. My przecież stajemy po stronie pracowników, osób bezrobotnych. Ale nie wiem, może się kiedyś sytuacja zmieni w SLD i będzie można podjąć współpracę. Na razie jest to mocno utrudnione.

Jakbyś zdiagnozowała obecny kryzys lewicy? Gdzie leży problem jej obecnego stanu?

- Jako oddział PPS organizowaliśmy już spotkania na podobny temat. Pierwsze z nich odbyło się w ramach Dolnośląskiego Forum Lewicy a drugie w cyklu Społecznych Klubów Dyskusyjnych, które organizujemy w porozumieniu z partnerami społecznymi. Podczas tych spotkań dyskutowaliśmy na temat tożsamości i kondycji współczesnej polskiej lewicy. Dlaczego tak jest, że lewica, a przez to ludzie pracy, nie mają własnej reprezentacji w parlamencie? Powodów kryzysu jest bardzo dużo. Z jednej strony problem leży po stronie samej lewicy, która jest skonfliktowana. Z drugiej strony mamy do czynienia z biernością ludzi, którzy mogliby stanowić mocną bazę oparcia dla lewicowych idei. Jak pokazują różne badania, osoby bierne, które nie biorą udziału w wyborach różnego szczebla, to ludzie, którzy przegrali na procesach transformacji. Potencjalnie lewicowy elektorat, ale także ewentualni działacze lewicy, to ludzie odrzuceni przez aktualny system polityczno-ekonomiczny, przez neoliberalną gospodarkę. Powodów słabej kondycji lewicy jest oczywiście jeszcze więcej.

Załóżmy, że uzyskujesz mandat senatorki. Czym wobec tego chciałabyś się zajmować w wyższej izbie polskiego parlamentu?

- Już trochę o tym mówiłam. Na pewno zajęłabym się prawami pracowniczymi, a także całym szeregiem spraw, które składają się na to, co można nazwać godnym życiem. Skoro jednak to godziwa praca gwarantuje nam godne życie, więc na nią trzeba aktualnie położyć główny nacisk. We współczesnej Polsce „potransformacyjnej" mamy do czynienia z wieloma patologiami na rynku pracy. Coraz bardziej rozrastająca się szara strefa, coraz większa elastyczność zatrudnienia, która obecnie staje się normą. Mówię tu o tzw. „umowach śmieciowych", umowach cywilno-prawnych, które wypierają tradycyjne umowy o pracę. Coraz

częściej dochodzi do patologii po stronie pracodawców, nie wypłacają oni pensji na czas albo zaniżają je do granic możliwości. Potrzebna jest więc ochrona pracowników z każdej strony, ale też wsparcie osób bezrobotnych, i to się da zrobić za pomocą konkretnych mechanizmów, ustaw. Nie chciałabym na razie wchodzić w szczegóły, ponieważ myślę, że na to przyjdzie jeszcze czas. Drugą ważną sprawą są postulaty socjalne, z tym, że nie chodzi tylko o wąsko rozumianą opiekę socjalną, ale na przykład o tanie budownictwo mieszkaniowe, umożliwienie młodym ludziom lepszego startu w dorosłe życie. Konieczna jest również odpowiednia, nowoczesna opieka zdrowotna, nie tylko dla ludzi młodych, ale przede wszystkim dla seniorów i osób niepełnosprawnych. Oprócz tych spraw, które wymieniłam, ważna kwestią dla każdego socjalisty jest postęp technologiczny. Myślę, że socjaliści powinni dziś walczyć z wykluczeniem cyfrowym. Rozszerzenie dostępu do taniego Internetu, czy pełna informatyzacja kraju, jest postulatem bardzo realnym. Tych punktów programowych jest więcej, ale mam nadzieję, że jeszcze będzie szansa przedstawienia ich szerzej, w ramach kampanii wyborczej.

Jesteście jako PPS przygotowani na dłuższą walkę? Nie oszukujmy się, partia bez finansowego wsparcia nie ma dziś większych szans na skuteczną walkę o swoje ideały... Nie spalicie się na starcie?

- Jesteśmy realistami i dlatego aktualny start w wyborach traktujemy po części jako nasze przygotowanie do następnych wyborów. Zobaczymy, jak to się potoczy. Zawsze trzeba próbować dostać się za pierwszym razem, ale wiemy, że mamy obecnie ograniczone możliwości. Wierzymy jednak mocno w to, że jeśli dzisiaj nie zaczniemy działać i nie podejmiemy tej walki, to właściwie możemy przekładać tę decyzję o kolejny miesiąc, o kolejny rok, i tak w nieskończoność. Tylko, że my jako społeczeństwo, jako ludzie pracy nie możemy już dłużej czekać. Nikt nie przyjdzie i nas nie wyręczy, bo to jest wyłącznie nasza sprawa i nasz wspólny interes. Należy się niestety spodziewać dalszego kryzysu ekonomicznego, dalszego pogorszenia warunków życia. Wobec tego socjaliści powinni mieć już gotowe programy, gotowe projekty do walki z kryzysem. Nikt z nas też nie wie, kiedy sytuacja społeczno-polityczna może się zmienić, kiedy zostanie przelana czara społecznej goryczy. Jesteśmy nastawieni na długą walkę i na długi marsz.

Wykluczyłaś na początku współpracę z SLD. Z kim wobec tego widzisz szansę na porozumienie?

- Jeśli SLD podejmuje działania anty-pracownicze, wymierzone przeciwko społeczeństwu, to takie posunięcia utrudniają mi myślenie o współpracy. Natomiast jeśli chodzi o partnerów społecznych, to są różnego typu organizacje polityczne, stowarzyszenia, związki zawodowe, które na bieżąco zajmują się problemami zwykłych ludzi. I to przede wszystkim z nimi chciałabym współpracować. Jesteśmy gotowi na wszelką kooperację, która przyczyni się do realnej poprawy warunków życia i pracy, ale musi się ona odbywać w jasno określonych, lewicowych ramach.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**